Grodno, Piątek 18 Listopada 1932 r. Cena 10 gr.

Pełna tabela loterji na str. 5-ej

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Biblioteka Narodowa
Warszawa Rakowiecka 6

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

WIADOMOŚCI GRODZIEŃSKIE

Rok II. GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH Nr. 321

Masowe redukcje w Łodzi

wywołują wielki niepokój wśród robotników

ŁÓDŹ (tel wł.). — Sytuacja na łódzkim rynku pracy pogarsza się z dnia na dzień. W sobotę zostają całkowicie unieruchomione zakłady przemysłowe Szajblera i Grohmana, przyczem straci pracę 6.500 robotników.

Jednocześnie w dniu wczorajszym magistrat zwolnił pierwszą partję robotników sezonowych w liczbie tysiąca ludzi. Partja następująca 2.600 robotników zwolniona zostanie 26 b. m., a wreszcie 3 grudnia utraci pracę pozostałych 900 robotników sezonowych.

Te masowe wyrzucenia pracy, oraz redukcje zarobków w innych zakładach przemysłowych wywołują niezadowolenie wśród robotników.

Na ostatnich zebraniach w związkach zawodowych elementy radykalne domagały się ogłoszenia strajku powszechnego znajdując wśród obecnych posłuch.

Tow. Kolei Śląsk - Gdynia

zakupi w Polsce tabor za 60 miljonów fr.

W Warszawie odbyło się 17 b. m. posiedzenie rady nadzorczej francusko - polskiego konsorcjum budowy kolei Śląsk — Gdynia.

Jak się dowiadujemy, rada nadzorcza załatwiła szereg bieżących spraw administracyjnych, a następnie zajmowała się kwestją podjęcia na magistrali węglowej normalnego ruchu kolejowego z dniem 1 stycznia 1933 roku.

Rząd polski zażądał, jak wiadomo, aby francusko - polskie konsorcjum zakupiło od ministerstwa komunikacji lokomotyw i wagonów osobowych za sumę 100 miljonów franków. W tym wypadku rząd zgodzi się na oddanie eksploatacji nowej linji w ręce francusko - polskiego konsorcjum, w przeciwnym razie zaś podejmie eksploatację ruchu we własnym zarządzie na rachunek towarzystwa.

Decydujące rozmowy przedstawicieli francuskich z ministrem skarbu oraz komunikacji wyznaczone zostały na piątek, 18 b. m.

Zebranie rady nadzorczej francusko polskiego konsorcjum zakończyło się w nastroju optymistycznym. Jak słychać, przewidywane jest osiągnięcie kompromisu, na mocy którego kolej Śląsk — Gdynia zakupi od ministerstwa komunikacji tabor kolejowy za sumę około 60 miljonów franków francuskich. Reszta taboru byłaby wydzierżawiona od polskich kolei państwowych. W ten sposób z dniem 1 stycznia 1933 magistrala węglowa będzie mogła być uruchomiona w zarządzie konsorcjum francusko - polskiego.

Stajk i rozruchy w Hiszpanji

W Sewilli strajkujący strzelali do tramwajów i chcieli je podpalić

PARYŻ (ATE). — Ruch strajkowy w Hiszpanji staje się coraz bardziej niepokojący, nietylko w samej Andaluzji lecz w całym kraju, a przedewszystkiem w Asturji, gdzie 30 tys. strajkujących robotników zapowiedziało, że będzie prowadziło akcję strajkową, dopóki rząd nie uzna ich żądań, choćby miało to trwać trzy miesiące a nawet dłużej.

Podobna sytuacja panuje także w Sewilli. Od dnia wczorajszego strajk przybrał charakter strajku powszechnego, obejmując wszystkich robotników, zatrudnionych w przedsiębiorstwach transportowych, piekarniach i t. d. Ilość strajkujących w Sewilli przekracza 25 tys.

Od samego rana doszło do licznych starć. Strajkujący strzelali do tramwajów, usiłując je podpalić. Tramwaje kursują pod eskortą policji. Strajkujący nie wpuszczają do miasta mleczarzy i handlarzy warzywem. Piekarze rozwożą chleb pod ochroną policji.

W dzielnicy San Jos strajkujący stoczyli wczoraj walkę z łamistrajkami. Między syndykalistami a socjalistami doszło do gwałtownej strzelaniny, w której wiele osób odniosło ran.

Regjonalna konfederacja pracy w Andaluzji wydała odezwę, wzywającą do strajku powszechnego.

W Barcelonie przystąpiło wczoraj do strajku około 100 tys. robotników zakładów tkackich.

W Saragossie przed gmachem uniwersytetu toczyły się wczoraj bójki, które wprawdzie nie przyniosły ofiar w ludziach, ale wyrządziły znaczne szkody materjalne.

Rząd hiszpański przedsięwziął energiczne środki w celu opanowania niepokojących rozruchów.

Głośne echo policzka

Energiczna rozwódka skazana na 2 tygodnie aresztu

W sądzie grodzkim rozegrał się epilog głośnego skandalu na meczu piłkarskim Warszawianki z Garbarnią, gdzie p. Marja Olewska spoliczkowała męża swego inżyniera Zbigniewa O., znanego sportowca, siedzącego na trybunach sędziowskich.

Tłem sprawy było zabranie listu żony przez inżyniera i użycie go przeciw żonie w procesie rozwodowym.

Mimo, że sędzia czynił próby pogodzenia małżonków, nie nastąpiło to, ponieważ oskarżający żonę inżynier domagał się, aby wycofała ona z sądu sprawę przeciwko niemu o zniesławienie, w której został skazany na dwa tygodnie aresztu. Dla równowagi w małżeństwie, sędzia skazał p. Marję też na 2 tygodnie.

Rozbrojeniowa deklaracja Anglji

Narazie obmyślić ograniczenie, a rozbrojenie odłożyć

GENEWA (tel. wł.) — Konferencja Rozbrojeniowa miała wczoraj swój wielki dzień, odbyło się bowiem specjalne posiedzenie prezydjum Konferencji celem wysłuchania ekspose angielskiego ministra spraw zagranicznych sir Johna Simona. Na wstępie angielski minister zaznaczył, że nie zamierza mówić o planie francuskim, który wymaga gruntownego zbadania, nie pragnie również przedstawić jakichś konkretnych wniosków, ale jedynie przedstawić stanowisko swojego rządu w sprawie rozbrojenia.

Sir Simon oświadczył, że Anglja uznaje tezę niemiecką w sprawie równości praw do zbrojenia i posiadanie tych rodzajów broni, które posiadają inne mocarstwa. Uznanie zasady równości, którą zadeklarowały wszystkie państwa, wchodzące w skład prezydjum Konferencji Rozbrojeniowej, ma umożliwić Niemcom powrót do Genewy.

Anglja pragnie, by Konferencja przyjęła teraz jakieś zasady ograniczające zbrojenia, zaś przeprowadzenie rozbrojenia w szerokim zakresie odłożyć na kilka lat później, uzależnić tę sprawę od powstania życzliwych pokojowych stosunków sąsiedzkich. Przyjmując zasadę równości praw, rząd angielski podkreśla przez usta min. Simona, że nie mogą one żadną miarą przyczynić się do powiększenia zbrojeń niemieckich i stanu liczebnego jej siły zbrojnej. Wszystkie państwa winny złożyć deklarację, że wyrzekają się wojny, jako środka załatwienia jakichkolwiek sporów.

Greta Garbo ukrywa się pod... prawdziwem nazwiskiem

PARYŻ (PAT) — Wielką sensację wzbudziło zniknięcie głośnej artystki filmowej Grety Garbo, której przyjazdu do Paryża spodziewano się już od dłuższego czasu. Jedynie dzięki przypadkowi wykryło się, że gwiazda filmowa wpadła na oryginalny pomysł niezwracania na siebie uwagi.

Przybywszy do Paryża w ubiegły czwartek zatrzymała się ona wraz z przyjaciółką w jednym z hoteli w Faubourg Saint Honore pod nazwiskiem panny Gustafson, ucharakteryzowawszy się na guwernantkę skandynawską o dyskretnym wyglądzie i ciemnych okularach. W hotelu Greta Garbo przedstawiła paszport na nazwisko Gustafson. Jest to jej prawdziwe nazwisko.

GIEŁDA

Obroty mniej niż średnie. Dolar — 8.90, rubel złoty — 4.61.

Trzech zabójców zawisło na szubienicy

W Wołkowysku w trybie doraźnym odbyła się rozprawa przeciwko Juljanowi Kapitanowi, W. Korniejczukowi i Jakóbowi Dulczewskiemu, oskarżonym o napad i zabójstwo Wiktora Sewastjanczuka. Wszyscy trzej przestępcy skazani zostali na karę śmierci przez powieszenie. Wobec nieskorzystania przez pana Prezydenta z prawa łaski wyrok wykonano.

Matka z trojgiem dzieci w płomieniach

PIŃSK (PAT). — W miejscowości Jaźwino powiatu pińskiego w zagrodzie Atanazego wybuchł pożar, wzniecony przez dzieci, pozostawione w domu bez opieki. Na krzyk dzieci wbiegła do palącego się domu matka, która zdołała wprawdzie dzieci wyratować, jednakże doznała wraz z dziećmi tak ciężkich poparzeń, że dwoje dzieci w wieku lat 2 i 6 po upływie kilku godzin zmarło. Matka i trzymiesięczne dziecko walczą ze śmiercią.

Inspektor szkolny skazany w Radomiu

za otrucie męża swej kochanki

RADOM (PAT). — Przed tutejszym sądem okręgowym toczyła się rozprawa przeciwko Zygmuntowi Plabańczykowi, b. inspektorowi szkolnemu w Opatowie, oskarżonemu o otrucie sekretarza policji tamtejszej komendy policji ś. p. Snopkiewicza. Jak wykazał przewód sądowy Plebańczyk był kochankiem żony otrutego Snopkiewicza. Sąd skazał Plebańczyka na 10 lat więzienia oraz na utratę praw obywat. i honorowych.

Spłonęła fabryka łódzka

Przepalona ściana zmiażdżyła dwa drewniane domki

ŁÓDŹ (PAT). — Wczoraj wieczorem wybuchł groźny pożar w farbiarni sukcesorów Cytryna przy ul. Brzezińskiej 50.

Początkowo do akcji ratowniczej zawezwano jedynie pierwszy i drugi oddział straży. Pożar powstał na pierwszem piętrze trzypiętrowego gmachu fabrycznego, jednakże wskutek zetknięcia znacznej ilości łatwopalnego materjału ogień z niezwykłą szybkością przerzucił się na drugie piętro a następnie na trzecie. W ciągu 20 minut cały gmach fabryczny stanął w płomieniach.

Wobec grozy sytuacji zawezwano sześć dalszych oddziałów straży. Pożar mimo energicznej akcji ratowniczej przerzucił się na sąsiednie budynki fabryczne i począł zagrażać najbliższym domom, zamieszkanym przeważnie przez rodziny robotnicze i drobnych handlarzy.

Akcja straży ograniczyła się głównie nie do zlokalizowania pożaru, gdyż ratowanie fabryki było niemożliwe. Przedewszystkiem szło o umiejscowienie pożaru, co wreszcie po paru godzinnym wysiłku udało się uskutecznić. W ciągu stosunkowo krótkiego czasu cały budynek fabryczny wraz z kompleksem przylegających zabudowań doszczętnie spłonął. Pastwą płomieni padł surowiec i wykończone towary.

W pewnej chwili szczytowa ściana, nadwyrężona wskutek pożaru, runęła, grzebiąc pod swoimi gruzami dwa drewniane domki, sąsiadujące z fabryką i zamieszkane przez 14 rodzin robotniczych. Oba domki zostały doszczętnie zmiażdżone. Na szczęście wszyscy mieszkańcy tych domków zostali przedtem usunięci. Ofiar w ludziach nie było.

Wskutek silnego pochylenia muru spalonej fabryki i możliwości zawalenia się, władze bezpieczeństwa wydały polecenie usunięcia z zagrożonych domków lokatorów. Usunięto około 30 rodzin.

Według prowizorycznych obliczeń straty sięgają sumy 800 tys. zł. Budynek fabryczny i maszyny były ubezpieczone.

Na miejsce pożaru przybyły władze bezpieczeństwa, które rozpoczęły śledztwo w celu ustalenia przyczyny pożaru.

Więźniów na rolę!...

Oto jak rozwiązano sprawę konkurencji warsztatów więziennych

Niejednokrotnie wskazywano na groźną konkurencję warsztatów więziennych, które przyjmując obstalunki zzewnątrz, stawały się czynnikiem nielojalnej rywalizacji świata rzemieślniczego.

Sprawa ta, dziś w czasach szalejącego bezrobocia nabiera szczególnego znaczenia i domaga się rychłego rozstrzygnięcia. Jakie były wyniki dotychczasowej walki o ograniczenie konkurencji warsztatów więziennych?

Trzeba przyznać, że trudno dawać więźniom pracę, by następnie niszczyć jej wyniki, gdyż byłby to powrót do średniowiecza, kiedy to kazano przenosić z miejsca na miejsce ciężkie przedmioty, lub też obracać młyn, który mel... powietrze. Tego świat rzemieślniczy nie żądał. Ale żądał skierowania pracy więźniów wyłącznie na potrzeby wewnętrzne i nierozszerzania konkurencji na rynek zewnętrzny. Warsztaty więzienne przyjmowały bowiem obstalunki prywatne, wykonywując je po niższych cenach. Było to możliwe ze względu na to, że rzemieślnik czy przemysłowiec ponosi koszty świadczeń socjalnych, opłaca podatki, podczas gdy warsztaty więzienne są wolne od tych ciężarów. Walka konkurencyjna była i nierówna, i niezdrowa. Opinja publiczna stanęła po stronie świata pracy, na którego liczne petycje władze więzienne postanowiły dostosować ceny swych zarobków do cen rynkowych. Ale to nie wyczerpywało zagadnienia.

Setki rzemieślników, nie mogących znaleźć pracy, stanowiło przecież podatny grunt, z którego wyrastali nowi przestępcy.

Z drugiej strony praca stanowi nieodłączny czynnik metod wychowawczych współczesnego więziennictwa. Wypełnia ona, bowiem, całkowicie tak zwaną „nudę", która staje się zwykle akademją szkolenia nowych kadr przestępców. W ciszy i bezczynności celi więziennej, powstają genjalne pomysły nowych włamań i innych wyszukanych fortelli złodziejskich. W sposób radykalny zapobiega temu praca.

Kto miał możność zwiedzić „Pawiak" i znalazł się w mechanicznym warsztacie krawieckim, mógł stwierdzić naocznie wielką rolę wychowawczą pracy. Szereg maszyn do szycia, kroju, przyszywania guzików, nad niemi pochyleni więźniowie — stwarzało pozory miłej fabryki.

Jak pogodzić kwestję konkurencji i wychowawczego wpływu pracy?

Jak się dowiadujemy, polskie więziennictwo wkracza na nowe tory, kierując więźniów na rolę. Charakter naszego kraju, który w 60 proc. stanowią rolnicy — stał się zaczątkiem tej myśli. Świat pracy przyjąć musi tę wiadomość z niekłamaną radością. Nareszcie groźny konkurent w postaci pracy więźniów zostanie wyeliminowany. Byleby tylko pracę w tym kierunku przeprowadzono w szybkiem tempie.

Poszczególne więzienia mają być stopniowo przekształcane na ośrodki rolne. Doświadczenia zagranicy wykazują bowiem, że praca na roli jest traktowana przez więźniów, jako wielkie dobrodziejstwo, gdyż posiada złudzenie pracy na wolności. Że sprawa ta nie jest dopiero w sferze teoretycznych rozważań świadczy o tem przejęty w lipcu roku bieżącego majątek rolny Łagiewniki Wielkie, gdzie więźniowie wystąpili już w roli służby folwarcznej.

2 października Łagiewniki święciły uroczystość „Dożynek". Czerstwe, opalone twarze więźniów wykazały, że myśl skierowania ich na rolę jest jedynem rozwiązaniem kwestji zdrowotnej i jednocześnie znosi konkurencję warsztatów dla świata pracy.

Zasadzie: Wilk syty i owca cała — stanie się zadość.

Przyplątał się z rewolwerem

i poranił dwie osoby, wtrąciwszy się do sporu

Przed sądem okręgowym stanął wczoraj poborca skarbowy Tomasz Borkowski, oskarżony o wmieszanie się do cudzych sporów, strzelanie z rewolweru oraz zabicie kobiety i zranienie jej brata.

Było to w Wielką Sobotę. Jeżeli kto dotąd nie zdołał się postarać o pieniądze na święta, to najwyższy czas, żeby to zrobił. Z takiem postanowieniem przyszedł do rzeźnika Strusia dostawca mięsa Nowak, żądając uregulowania zaległego długu. Struś go wyśmiał, wyszydził i kazał iść do wszystkich djabłów. Wierzyciela oburzyło, że dłużnik zamiast płacić jeszcze grozi mu rewolwerem i toporem rzeźnickim. Do kłótni wtrącił się niewiadomo właściwie poco i w jakim charakterze, Borkowski, który do wypchniętego ze sklepu Nowaka dał cztery strzały. Jedna z kul ugodziła śmiertelnie siostrę Nowaka, Luśniakową, a inna trafiła w pośladek Nowaka pochylonego nad jęczącą ranną.

Charakter postrzału świadczy wyraźnie o rodzaju zajścia, że strzelano do człowieka stojącego tyłem. Mimo to Borkowski utrzymywał na rozprawie, że zrobił użytek z rewolweru we własnej obronie, jako napadnięty.

Żenująca rozmowa

prokuratora z defraudantem

Zabawny epilog wywiązał się między prokuratorem a oskarżonym, na procesie urzędnika Komisarjatu Rządu, Mieczysława Szamborskiego, oskarżonego o sprzeniewierzenie 7200 zł. Pieniądze te pochodziły z kaucyj różnych przedsiębiorców budowlanych i oskarżony przyznał się tylko do sumy 3900 zł., twierdząc, że reszta powstała z pomyłki buchalteryjnej.

— A co pan zrobił z temi pieniędzmi? — zapytuje prokurator.

Oskarżony, człowiek żonaty i ojciec dorastających dzieci, jest wyraźnie zażenowany takiem pytaniem.

— Ukradziono mi te pieniądze...

— W jaki sposób?

— Byłem w pewnem towarzystwie na pewnej kolacji w pewnym lokalu i później zabrano mnie do pewnego domu rozrywkowego... Tam mi zginął portfel.

Mówiąc oględnie o tych „pewnych" rzeczach, oskarżony ma wybitnie niepewną minę, zwłaszcza po następnych pytaniach prokuratora, czy meldował o kradzieży.

Podsądny uważa, że trudno żądać od człowieka żonatego, by sam przyczyniał się do rozgłosu o takim wypadku. Woli już posiedzieć trochę, ale przynajmniej żona się nie dowie...

Samborski skazany został na półtora roku więzienia.

Bezrobotny, krawcowa i „wesoła Lula"

w rodzinie biednej wdowy

Pani Malińska wdowa, utrzymująca się z domokrążnego handlu, zajmowała przy ul. Freta małutkie mieszkanko. Pokoik z kuchnią. Jeszcze kilka lat temu można było zarobić na siebie, obchodząc kręcone kuchenne schody, i sprzedając służbie latem tanie perkalikowe sukienki, zimą — wełniane kaftaniki, pończochy, nici, bawełnę.

Znano Malińską; miała swoje klientki, nieraz pokojówka zaprotegowała „kupcową" do pani, która kupowała jedwabne pończochy i stalowała „figi", „motylki". Handel szedł. Kiedy przyszedł kryzys, Malińska rozpoczęła sprzedaż na raty, żeby tylko towar zbyć. Teraz niby klientela jej była już lepsza: same gospodynie uciekały się do kupna na spłaty, ale, jak mówi Malińska, „trudniej od urzędnikowej dług odebrać, niż od służącej dyrektora".

Już tak było źle, że Malińska, by móc przynajmniej mieszkanie opłacić, przyjęła do swego ciasnego pokoju sublokatorów.

Robotnik fabryczny Gruz z żoną zajął kuchnię, a do pokoju przyjęła Malińska dwie kobiety fordanserkę „Lulę" i Agnieszkę Łuczyńską, krawcowę wraz z jej 10-letnim synkiem.

Robotnik stracił pracę i przestał za pomieszczenie płacić, fordanserka „Lula" wracała do domu nad ranem, pijana, śpiewała na głos, tańczyła, a wtedy zrywała się z łóżka krawcowa i, goniąc tancerkę po pokoju z mokrą ścierką w garści, starała się temperament Luli ostudzić.

Malińskiej przez sublokatorów życie obrzydło. Najlepiej zachowywał się bezrobotny: żona jego była cichą, spokojną kobietą, ale cóż, kiedy nie płacili! Malińska z początku nalegała, by nędzarze opuścili jej mieszkanie, ale trudno było wyrzucić ich na bruk, bo właśnie Guzowa oczekiwała dziecka. „Lula" płaciła, ale za to 20 zł. miesięcznie uprzykrzyła życie gospodyni. Rano hałasowała, po południu wylegiwała się w łóżku, a wieczorem „strojąc" się do pracy, rozsiewała wokoło tumany pudru, i zapachy drażniących perfum. Krawcowa Łuczyńska także nie chciała komornego płacić, dopóki Malińska tego „tlenionego koczkodona" t. j. Luli nie wyrzuci.

W maju Malińska wynajęła sobie pomieszczenie i zostawiła sublokatorom.

— Wolę — mówiła — sama kątem mieszkać, jak poniewierać się we własnem domu.

Do lipca mieszkali sublokatorzy w mieszkaniu, porzuconem przez właścicielkę, nie płacąc zupełnie komornego, co więcej, nie będąc przez nikogo o komorne nagabywani.

Aż tu nagle Malińska, już na nowem mieszkaniu, otrzymała wezwanie do sądu, za zaleganie przez 3 miesiące z komornem. W sądzie pozwana oświadczyła, że eksmisja jej nie dotyczy, ponieważ ona mieszkania już nie zajmuje: jest wymeldowana i kwita.

Jednak ponieważ wyprowadziła się nie pierwszego, a 5 maja, sąd zasądził uregulowanie przez nią czynszu za maj.

Wyrok eksmisyjny został skierowany przeciw bezrobotnemu Guzowi z żoną, krawcowej Łuczyńskiej i „wesołej Luli".

Łuczyńska od wyroku sądu grodzkiego zaapelowała i sprawa znalazła się na wokandzie sądu odwoławczego.

Krawcowa oświadczyła, że chce nadal mieszkać sama przy ul. Freta przyczem zobowiązuje się płacić pełne komorne. Sąd jednak eksmisję i wobec niej zatwierdził, stanąwszy na stanowisku, że w nieobecności lokatora sublokator traci tytuł prawny zajmowania lokalu.

Podpaliła własny dom

bo nie dostawała komornego

Kroniki sądowe nie notowały dotąd takiego stanu desperacji właściciela domu, żeby z powodu niepłacenia komornego przez lokatorów, podpalał własny dom.

Oryginałem takim jest p. Marjanna Akonom, posiadająca niewielki domek w Zaciszu za Bródnem. Lokatorzy - biedota nie płacili już od dłuższego czasu, nie mając pieniędzy.

— To ja was z dymem puszczę — powiedziała Akonom.

Jak powiedziała, tak i zrobiła. Zatkała otwór w kominie, pozamykała wszystkie drzwi i podłożyła zapaloną pierzynę.

Ogień spostrzegli lokatorzy i rzucili się na ratunek własnego dobytku, no i — domu Akonomowej. Spotkali się wówczas z jej sprzeciwem. Nie pozwalała gasić pożaru.

— Co wam do tego? Niech się pali i tak nie mam z tego zysku! To jest moja chałupa, mogę zrobić z nią co chcę, a wy możecie mnie najwyżej (czy też najniżej) wszyscy wycałować...

W sądzie okręgowym obrońca kamieniczniczki - podpalaczki, adw. Drobniewski porsił o umorzenie całej sprawy z amnestji.

Sąd uniewinnił dziwną podpalaczkę.

Wesoły Kącik

DOMOKRĄŻCA

Pukanie do drzwi. Otwieram, do przedpokju wpycha się jegomość z walizką.

— Moje uszanowanie dla pana redaktora. Pan redaktor ślicznie pisze.

— Skąd pan wie?

— Skąd?... Po pierwsze na drzwiach jest wizytówka „dziennikarz", a po drugie kto pana nie zna?.. Pan tak pięknie pisze, że jak ja czytam, to płaczę...

— Przecież ja piszę tylko rzeczy wesołe!

— Właśnie, właśnie!... Ja płaczę ze śmiechu!.. Ja pękam z tego płaczu! Pan jest z dnia na dzień sławniejszy. Jeszcze tydzień dwa, to panu będą robili owacje na ulicy. Będą nosili pana na rękach i podrzucali w górę i krzyczeli „Hurra, niech żyje!". I jak oni tak rzucają pana w górę, to panu nagle spadają spodnie!... Ładna przyjemność, co?

— O co panu chodzi?

— O co?... O to, że jak pan teraz kupi u mnie szelki, to pan jest uratowany. 3 złote para... że łazo nie szelki! Żeby pana o ścianę rzucili, to pan pęknie, a one nie pękną... —

— Dziękuję. Nie potrzebuję szelek.

— Rozumiem. Pan się nie boi owacji, pan nie wychodzi na ulicę, bo pan nie ma ciepłych skarpetek. Ja tu mam pół tuzina, prima sort! One tak grzeją, jakby w nich było centralne ogrzewanie.

— Nie potrzebuję!

— Pan nie chce ciepłych skarpetek? To pan będzie miał katar. I panu będzie kapać z nosa. Czy to wypada dla takiego pana redaktora, żeby nie miał wtedy pół tuzina eleganckich chusteczek, za 5 złotych, na dwie miesięczne raty?.. Nie wypada!

— Niech mi pan głowy nie zawraca! Nie kupię! Dowidzenia!

— Ma pan rację. Kto to dziś wyciera nos chustką? Wyciera się ręką. Ale przyjemnie, jak na ręce jest wtedy rękawiczka... Ja tu mam parę! Zamszowe, mięciutkie, delikatne!... Pan sobie nawet nosa nie zadraśnie!

— Niech pan wyjdzie! Nic nie kupię!

— Może spinki?

— Niech pan wyjdzie! Bo tu wieje!

— Wieje? Może pan kupi szalik na szyję?

— Proszę wyjść!

— Może krawat? Ostatni krzyk, można powiedzieć wrzask mody! 95 groszy sztuka.

— Niech pan wyjdzie, bo zawołam policjanta!

— Poco pan się ma fatygować? Niech pan coś kupi, to ja sam zawołam.

Napoleon Sądek.

Gorączka złota opanowała Australję

Trzydzieści lat dramatycznych poszukiwań ukoronowanych odkryciem bogatej żyły złota

Niema ani jednego Australijczyka, któryby nie słyszał o sławnej żyle złota Lassetera. Minęło właśnie trzydzieści lat od chwili, gdy młody Harry Lasseter zabłąkał się w okolice pustynne, nietknięte dotychczas stopą białego człowieka, a gdzie złota jest więcej, niż rodzynków w cieście.

Lasseter napełnił więc worek złotemi bryłkami i ruszył zpowrotem do Melbourne. W drodze przeszedł on niesłychane męczarnie głodu i pragnienia. Jakiś krajowiec znalazł go na pustkowiu już nawpół oszalałego od przebytych cierpień. Krajowiec ten zaciągnął go do pewnego białego osobnika, nazwiskiem Harding, któremu udało się Lassetera przywrócić do życia.

Odkrywca złota był jednak tak wstrząśnięty swemi przejściami, że nie chciał za żadną cenę powrócić do znalezionej poprzednio żyły. Dopiero po wielu latach zorganizował on z Hardingiem wyprawę, zaopatrzoną w samochód ciężarowy i nawet samolot, który miał ułatwić odszukanie żyły. Aparat jednak rozbił się wkrótce. Ekspedycja niemniej usiłowała posuwać się naprzód, jednakże żyły nie można było odnaleźć.

Ostatecznie Lasseter pozostał sam z jednym tylko towarzyszem, reszta bowiem zrezygnowała z poszukiwań i powróciła do Melbourne.

Obaj śmiałkowie po wielu trudach weszli w okolicę, zamieszkałą przez wrogich i zupełnie pierwotnych tubylców i która na dobitek złego pozbawiona była prawie zupełnie wody.

Wreszcie pewnego dnia Lasseter rozpoznał krajobraz, w którym się znaleźli. Okazało się, że odkryli oni nareszcie złotodajną żyłę. Wówczas towarzysz Lassetera zawrócił w strony cywilizowane, by sprowadzić pomoc dla eksploatacji żyły.

Lasseter sfotografował okolicę i zaczął zbierać złote kamienie. Niestety, dwa wielbłądy, które miał ze sobą, uciekły mu jednego wieczora z powodu braku dozoru. *Pozostał* sam, zupełnie sam, bez jedzenia i wody.

Zrozumiał wówczas, że jedynem jego ocaleniem jest wejść w porozumienie z dzikimi, choćby miał ryzykować śmiercią z ich ręki. Długie tygodnie żył on między nimi, aż pewnego poranka obudził się i nie zobaczył koło siebie żywego ducha. Krajowcy gdzieś zniknęli.

Zaczęła się wtedy straszna agonja Lassetera. Zostawił on dziennik, w którym dzień po dniu opisuje swe okropne cierpienia. Z początku miał na tyle siły, by iść przed siebie, potem wlókł się, aż nareszcie umarł z głodu i pragnienia. Ekspedycja, przyprowadzona przez jego towarzysza, znalazła już tylko *martwe ciało Lassetera.*

Odtąd przedsiębrano liczne próby znalezienia tej już teraz legendarnej żyły.

Obecnie prasa australijska donosi, że jakiś kolonista odkrył ją o 650 kilometrów w kierunku południowym od Alice Spring, skąd kiedyś wyruszył Lasseret wraz z Hardingiem. Ma ona być niesłychanie bogata. Olbrzymie skarby mają leżeć w tem sercu australijskiej pustyni.

Donoszą, że masowa gorączka złota już się zaczęła. Wielu chciwych złota już wyruszyło w tamtejsze okolice. Z Melbourne i Brisbane wyruszyły ostatnie dwie ekspedycje po kilkadziesiąt ludzi każda.

Tajemnicze morderstwo robotnika polskiego pod Paryżem

Parę dni temu, zupełnie przypadkowo odkryto trupa Polaka, Andrzeja Korzutskiego w lesie w okolicy Saint Germain les Cerbein pod Paryżem. Zwłoki Polaka były zupełnie przysypane ziemią i w stanie dość daleko posuniętego rozkładu. Jak wykazała sekcja sądowa, Koszutski został zamordowany dwoma silnemi cięciami siekiery.

Sprawa przedstawia się bardzo tajemniczo. Posądzonym o morderstwo jest krewny ofiary Stefan Koszela, również Polak. Jednakże pomimo uporczywych przesłuchiwań przez policję nie przyznaje się do winy. Dowodów niema żadnych. Mieszkał on razem z zamordowanym i dlatego podejrzenia padają przedewszystkiem na niego. Podobno znaleziono u Koszeli portfel zamordowanego i jakieś tajemnicze ślady na ubraniu. Nic jednakże pewnego narazie niewiadomo.

Całe wysiłki śledztwa idą w kierunku zmuszenia Koszeli do przyznania się do winy. On jednak uparcie zaprzecza. Sprawa jest mocno powikłana i niejasna. Czy Koszela jest mordercą? Poszlaki i domysły wskazują na niego, ale brak obciążających dowodów.

Radjo kieruje statkiem

W Niemczech robiono próby ze statkiem bez załogi. Statek ten — „Zaehringen", miał styczność ze światem zewnętrznym tylko zapomocą anteny. Jadący za nim „okręt-matka", wyłącznie zapomocą radjo, zatrzymywał go, puszczał w ruch, skręcał w prawo i w lewo, oraz przyśpieszał lub zwalniał szybkość.

Poza tem, w razie pożaru na „Zaehringen" można z „okrętu-matki" również drogą radjową, puścić w ruch sikawki przeciwpożarowe na „radjowym" statku.

W razie jakiegokolwiek uszkodzenia maszyn, lub braku paliwa, z pokładu „Zaehringen" automatycznie strzelają w górę rakiety świetlne, dając znać „okrętowi-matce", że coś jest nie w porządku.

Rady praktyczne

Nieprzemakalność obuwia

Jest to bardzo ważne, specjalnie dla tych, którzy muszą pracować na powietrzu bez względu na pogodę.

Buty (aby nie dziuraweł) uodporniamy na działanie wilgoci, smarując je pastą, złożoną z jednej części roztopionego wosku pszczelnego i części tłuszczu kokosowego (dostać można w większych sklepach kolonjalnych).

Buty trzeba uprzednio ogrzać przy piecu, aby pory skóry się otworzyły. Po ogrzaniu wcieramy pastę twardą szczotką. Pasta winna również być ciepła. Po nasmarowaniu suszymy buty, poczem zabieg powtarzamy jeszcze kilka (2 — 3) razy. Na bucie powinna się wytworzyć cieniutka warstewka zeszywniałej pasty.

Oszczędność na gazie

Lwią część waszych rachunków za gaz tworzy zużycie tego cennego paliwa na gotowanie wody. Oszczędności tutaj bardzo łatwo robić, a będą one dość wydatne, zwłaszcza zimą.

Chodzi o to, aby do naczyń ogrzewanych nie wlewać wody wprost z wodociągów, gdyż jest ona bardzo zimna i zużyje więcej ciepła (gazu) na zagotowanie się.

Należy sobie sporządzić blaszany, czysty zbiornik z przykrywą i trzymać w nim wodę wodociągową.

Zbiornik dobrze jest stawiać w ciepłych miejscach w mieszkaniu. Jeśli woda ta zrówna się co do temperatury z temperaturą pokoju, to, biorąc ją do gotowania, będziemy musieli nagrzać ją o mniejszą ilość stopni, niż gdybyśmy wzięli wodę z wodociągu.

Ponieważ ciepło powstaje w tym wypadku ze spalania gazu, więc jasnem jest, że otrzymamy tą drogą oszczędność na gazie.

Oszczędność ta wynosi nieraz kilka złotych miesięcznie, więc koszt zbiornika (niewielki) zwróci nam się bardzo szybko!

Jak myć tapety?

Zwykłe tapety nie dają się myć, można jednak, zapomocą specjalnego procesu umożliwić ich mycie.

Należy rozpuścić jedną część szellaku i jedną część boraksu w 12 częściach wody. Po starannem zmieszaniu należy płyn delikatnie przecedzić przez sukno.

Zapomocą szczotki lub gąbki, zwilżamy tym płynem powierzchnię tapety, a gdy wyschnie, czyścimy ją miękką szczotką do bardzo silnego połysku.

Tak obrobiona tapeta może być myta bez obawy uszkodzenia kolorów.

Jak oszczędać miejsce?

Młode małżeństwa, zajmujące tylko jeden pokój, mogą oszczędzić wiele miejsca, jeśli parawan drewniany, osłaniający łóżko, umywalkę lub kuchenkę, będzie od niewidocznej strony zaopatrzony w półeczki.

Uczyni to z niego sprzęt, spełniający kilka funkcyj równocześnie, a więc nadający się dla małych, jednopokojowych mieszkań.

Jak unikać moli?

Przed schowaniem zimowych lub letnich rzeczy do szafy, należy je przez kilka dni wietrzyć na słońcu, oraz szczotkować. Wnętrza szaf wycierać raz do roku wodą z mydłem.

Żywot śniegowców

Damskie śniegowce psują się najprędzej na obcasach, bo wysokie obcasy obuwia damskiego działają niszcząco. Zapobiec temu można łatwo, jeśli do nowych śniegowców wkleimy kawałki skóry, odpowiednio przycięte i pasujące do podstawy obcasa.

NOWELA

MASKA

Gdyby nie prośba Wery Malicz, Jerzy nie wybrałby się nigdy na tę maskaradę. Lecz ona taką miała ochotę bawić się tej nocy. Umówili się więc, że spotkają się w małej, błękitnej salce, gdzie urządzono zaciszne, dyskretne loże ze stolikami.

Jerzy poznał panią Werę przed kilku tygodniami i odrazu bardzo się zainteresował tą brunetką o czarnych, palących oczach.

Mąż pani Wery od pół roku był nieobecny w kraju gdyż jako oficer-pilot przebywał na studjach dopełniających zagranicą. Był podobno bardzo przystojny. Ale cóż, przestrzeń i czas robią swoje!

Mimo, iż pani Wera kochała swego męża, pozwoliła się oplatać siecią zabiegów miłosnych Jerzego. Imponował jej swojem imieniem dość już znanego powieściopisarza.

Mąż jej był podobno szalenie zazdrosny. Dlatego też starała się widywać Jerzego możliwie w ukryciu, mając zawsze w pogotowiu jakieś alibi.

Jerzy, stojąc na najwyższym stopniu schodów, czekał na panią Werę i przyglądał się mijającym go maskom. Powiedziała mu, że będzie w lila dominie haftowanem złotem, ze złoto lila kokardą na lewem ramieniu.

On sam miał na sobie również domino. Od kwadransa już przyglądał się zabawie. Zewsząd biegły wesołe okrzyki i wybuchy śmiechu. Zwoje serpentyn zwisały z żyrandoli i spowijały tańczących. Arlekiny, pajace, tancerki i markizy płynęły nieprzerwaną falą.

Nagle Jerzy drgnął. Domino, takie właśnie, na jakie czekał, ukazało się na schodach.

Młody poeta przyglądał się uważnie smukłym nogom w wyciętych pantoflach i eleganckiej postawie idącej. Wydawała mu się ona nieco inną od mającej przybyć pani Wery. Była od niej jakby wyższa i szersza w ramionach. Tajemnicze domino spostrzegło widać zwróconą na siebie uwagę i ruch, jaki mimo-wolnie uczynił, postępując kilka kroków w tę stronę.

— Nazywa się pan Jerzy i czeka pan tu na Werę, prawda? — zapytała maska w lila dominie.

— Czyżby pani była jasnowidzącą? — odparł Jerzy.

— Nie, ale jestem tu przysłana przez Werę, która w ostatniej chwili nie mogła przyjść.

— Cóż to, zadrwiła sobie ze mnie?

— Nie, ale jak pan wie, ona nie zawsze jest wolna. Zupełnie nieoczekiwanie przyjechał jej mąż. Za późno już było napisać do pana. Dała mi więc swoje domino i prosiła, abym zawiadomiła pana o wszystkiem. Jeśli towarzystwo moje nie znudzi pana, spróbuję uprzyjemnić panu zabawę.

— Jeśli pani jest sama, to chętnie jej służę — pośpieszył z odpowiedzią Jerzy.

— Przyjmuję z przyjemnością. A teraz ja się panu przedstawię: nazywam się Lala, mam trzydzieści lat i jestem wdową która chętnie chciałaby się pocieszyć.

Jerzy przypomniał sobie, że pani Wera mówiła mu kiedyś o przyjaciółce, noszącej to imię. Poprosił, aby z nim przetańczyła. Z pod lila kapturka wysuwały się jasne włosy. Maski jednak zdjąć nie chciała.

Siedzieli przy stoliku. Jerzy kazał podać szampana. Piła chętnie, jakby przyzwyczajona do trunków. Rozmowa zeszła na literaturę. Pani Lala czytała książki Jerzego. Nietylko zanalizowała jego utwory, ale jego samego na ich zasadzie. Określiła go jako człowieka zarozumiałego, kapryśnego i egoistę. Opis ten nie pochlebił bynajmniej Jerzemu, ale uderzył go swoją przenikliwością. Maseczka zaczęła go coraz żywiej interesować, czego też nie omieszkał jej okazać.

— Czy chciałby pan, abym zdradziła zaufanie mojej najlepszej przyjaciółki? — zapytała

— Nie będzie o tem wcale wiedziała. Przecież ja jej nie powiem.

— Sądziłam, — rzekła, — że pan kocha Werę, skoro chce ją pan odsunąć od męża, wskazać jej nowe drogi.

— Ach, zbyt poważnie bierze pani to wszystko! Ja jestem artystą, a artyści lubią zmiany.

Od tej chwili rozmowa ich ... raz zułsza. W końcu młodemu literatowi udało się namówić rozmarzoną winem interesującą towarzyszkę, aby pojechała do niego.

Przed drzwiami mieszkania zastali dwóch wojskowych lotników.

— Dość tych żartów — przemówiła naraz dama w dominie, głosem zupełnie innym, który dźwięczał metalicznie. — I zrzucając domino i blond perukę, dodała:

— Przedstawiam się panu: jestem Milicz, mąż Wery. Proszę, oto szpady — dodał, biorąc z rąk jednego z oficerów. Proszę wybierz pan, pierwszy. Musimy zmierzyć się ze sobą, mój panie. Moi dwaj dzielni towarzysze będą nam służyć za świadków.

DZIECKO GRZECHU

Tragiczne przeżycia kobiety, która zgrzeszyła

Co robił od siódmej do trzeciej? Kazimierz pamiętał to aż nadto dobrze. Godziny te wyryły mu się w pamięci na całe życie. Przyjechał wcześniej, niż naznaczone było spotkanie, bo nie było innego pociągu. Przechadzał się po lesie i nad brzegiem Wisły. Trwało to do dziesiątej. Smutne było to jego błąkanie się, bo już ze świadomością utraconego raju, zawodu miłosnego, rozwiania wszystkich marzeń o szczęściu... Około dziesiątej przyszedł do leśniczówki, gdzie już Hela czekała na niego, przejęta wszakże tylko jedną myślą — wydrzeć swemu kochankowi listy, pisane do niego i mogące ją skompromitować. Oddał jej te listy. Usiłował jeszcze ją przebłagać. Daremnie. Potem nagle te krzyki, jęki. Chciał rzucić się na pomoc ofierze. Sprzeciw Heli. Odtrącenie jej. Stwierdzenie z przerażeniem, że to Wilewski, już martwy! Oszalały z przerażenia, pobiegł przed siebie naoślep, zabłądził, zapytał jakiegoś włóczęgę o drogę na stację. I potem oczekiwanie na stacji na pierwszy pociąg w strachu i lęku śmiertelnym...

Oto, co musiałby powiedzieć sędziemu śledczemu... I z czego nie mógł powiedzieć nic... Ani nawet jednego zdania...

Nie mógł, bo przy każdym zdaniu musiałoby wypłynąć imię Heleny... Nie chciał zaś narazić jej czci na szwank pod żadnym pozorem.

Tymczasem sędzia śledczy powtórzył poważnie:

— Niech pan się namyśla spokojnie... bo widzę, że pan zaczyna się denerwować... Nie trzeba. Mam dużo czasu. Wahanie pańskie nie będzie brane pod uwagę. Tylko pańska odpowiedź, nad którą daję panu prawo się namyślać, jak długo pan tylko zechce...

Jakże się tu nie denerwować, kiedy teraz dopiero Kazimierz zdał sobie sprawę z ogromu niebezpieczeństwa, jakie mu grozi. Albo powie prawdę — i shańbi Helenę, albo nie — wtedy zgubi siebie... Szlachetny charakter Kazimierza wybrał to drugie, tem bardziej, że teraz jeszcze, wbrew wszystkiemu i pomimo wszystko, kochał Helenę...

Rzekł więc wzruszonym głosem:

— Panie sędzio... nie będę mógł dać panu odpowiedzi na pańskie pytanie...

— Więc odmawia pan stanowczo powiedzenia, co pan robił w nocy z niedzieli na poniedziałek?

— Tak jest...

— Niech pan sobie uprzytomni, jak wielkiem niebezpieczeństwem grozi panu ta odmowa... Proszę się jeszcze namyśleć...

Kazimierz potrząsnął głową. Rzekł:

— Tu już niema co się dłużej namyślać... Ani słowa więcej nie powiem. Tylko jeszcze chyba, że to bezczeszczące mnie oskarżenie jest ohydne. Protestuję przeciw niemu z całej siły. Oświadczam z całą stanowczością, że jestem niewinny. Pocóż miałbym zabijać Wilewskiego?

— To już nie moja rzecz. Tę rzecz zbada sąd...

— Więc pan mnie aresztuje?

— To zależy. Czy odpowie pan na moje pytanie?

— Nie.

— W takim razie: aresztuję pana.

Po chwili Rolicza odprowadzono do aresztu.

Dziwne milczenie Rolicza i jego odmowa stwierdzenia, jak spędził czas w ową tragiczną noc — były dla niego zgubne w skutkach.

Zeznawali koledzy Rolicza, stwierdzając jednogłośnie, że od czasu, jak Wilewski dał mu kosza, Rolicz był niesłychanie wzburzony i rozgoryczony. Wymyślał Wilewskiemu wobec kolegów, groził nawet, że mu zato odpłaci...

Sędzia śledczy zapytał, czy to wszystko prawda, co mówią jego koledzy.

— Już nic nie pamiętam — odrzekł.

I to była prawda. Czuł teraz w głowie taki chaos, że nie mógł zebrać myśli.

Wielkich poszlak właściwie przeciw niemu nie było. Ta jedna tylko, że spędził noc wpobliżu leśniczówki. Ale z tego bynajmniej jeszcze nie wynikało, że jest zabójcą.

Sędzia śledczy nie życzył sobie oskarżać Kazimierza. Wolałby go uwolnić, bo miał zbyt wiele czci dla munduru oficerskiego, aby chcieć takiego pohańbienia człowieka, będącego w czynnej służbie wojskowej.

Tłumaczył mu:

— Proszę pana... Co panu szkodzi wytłumaczyć, gdzie pan był... Co do mnie, nie chce mi się wierzyć, aby pan był zabójcą... Ale póki pan nie obroni się, nie opowie dokładnie, co pan robił owej nocy, nie mam prawa pana uwolnić... Niechże pan powie choć jedno słowo, a natychmiast pana wypuszczę i pozbędę się tej tak dla mnie przykrej sprawy...

— Nie powiem nic — odrzekł uparcie Rolicz.

Zauważono dziwną rzecz. Ilekroć wzywano Rolicza do sędziego śledczego, szedł do niego lekkim krokiem, jakby nawet radośnie... Natomiast wracał za każdym razem coraz bardziej zgnębiony, jakby zmiażdżony.

Sędzia śledczy zapytał go, czem to się tłumaczy.

Rolicz odparł:

— To chyba zrozumiałe. Ilekroć mnie zabierają z mojej celi, tylekroć zapala się we mnie iskierka nadziei, że już tam nie wrócę... Ilekroć zaś powracam, nadzieja moja gaśnie coraz bardziej.

— Czy to doprawdy tylko ta przyczyna?

— Tylko...

Rolicz kłamał.

Aby stwierdzić, jakie to były uczucia naprawdę, trzeba coś niecoś przedtem wytłumaczyć...

Obrony Rolicza podjął się znany adwokat, mecenas Junosza-Turkowski. Odwiedził Rolicza w areszcie i zadał mu szereg pytań. Ale wobec niego, jak wobec sędziego śledczego Rolicz zaciął się w milczeniu.

Pewnego dnia wszakże po długich namowach obrońcy, Rolicz rzekł:

— Jestem o moje losy najzupełniej spokojny. Jestem niewinny. Jest ktoś, co o tem wie na pewno. Ten ktoś może mnie uratować. Jestem przekonany, że prędzej czy później to uczyni. Bardzo być może, że dopiero w ostatniej chwili, ale zato zeznanie jego będzie tak rewelacyjne, tak oczywiste, że rozchwieją się wszelkie wątpliwości i to nikczemne oskarżenie rozpadnie się jak domek z kart.

— A ten ktoś... czy to mężczyzna czy... kobieta?

— Tego nie powiem...

— A więc to kobieta... Bo gdyby chodziło o mężczyznę nie byłby pan taki tajemniczy. Już się domyślam: w grę wchodzi honor i cześć kobiety. Rozumiem pana: nie może pan wymienić jej nazwiska. Domyślam się teraz, dlaczego pan, szanujący się oficer ucieka z aresztu... Dla kobiety... Cóż się nie robi dla kobiety?.. Podczas zabójstwa Wilewskiego z pewnością był pan z ową kobietą... I to byłoby owym wymownym dowodem niewinności pańskiej... Powiem panu więcej... To z pewnością mężatka... Chodzi o to, aby mąż nie dowiedział się o jej zdradzie... Teraz wszystko rozumiem. Sytuacja jest doprawdy bardzo poważna. Postaram się jakoś dać to do zrozumienia sądowi... półsłówkami... aby nie shańbić kobiety, a pana ocalić... Najlepiej byłoby, oczywiście, gdyby jeszcze zanim dojdzie do procesu ta kobieta zechciała złożyć takie oświadczenie sędziemu. Niczemby jej to nie groziło, bo sprawa byłaby uznana za tajemnicę urzędową. Panby został natychmiast zwolniony, jej cześć też byłaby nietknięta... Podjąłbym się nawet poproszenia ją o to. I to w sposób bardzo delikatny. Spotkalibyśmy się gdzie na mieście, albo u mnie w kancelarji... Poszłaby do sędziego śledczego, jedno słowo i po wszystkiem...

Rolicz westchnął głęboko, poczem zawahał się... wreszcie rzekł ze smutkiem:

— Myli się pan, panie mecenasie... Tu nie chodzi o cześć mężatki, ani o honor jej męża...

— W takim razie doprawdy tracę głowę... Gubię się teraz w domysłach. Bo poświęcić się dla ratowania honoru kobiety — to rozumiem. Ale jeżeli pan chce się poświęcać dla mężczyzny, to dla kogo? Chyba dla ojca, czy brata, czy jakiego najserdeczniejszego przyjaciela? Zresztą, o ile mi wiadomo, nie ma pan brata ani takiego przyjaciela, a ojciec pański jest daleko... Poza tem żaden mężczyzna nie pozwoliłby, aby inny za niego cierpiał i to tak okropnie. Przecież tu chodzi o pańskie całe życie! A kobieta... Bo ja wiem?... Kobiecie może rzeczywiście zbraknąć odwagi... I powtarzam: to musi być mężatka... To nie może być panna.

— A dlaczego właściwie? — zainteresował się nagle Rolicz.

Dalszy ciąg nastąpi.

W sidłach przestępców

Miłość i szantaż

— Tak, Władysława. Ów Postowicz przypomniał mi w trakcie obojętnej, zresztą rozmowy, jedną drażliwą sprawę, w którą Władysław był zamieszany. Wiele wstydu przyniosło to wtedy naszej rodzinie. Myślałem, że jest to tajemnica, że poza mną nikt o tem nie wie. Okazało się inaczej. Byłem zmęczony właśnie po całodziennej pracy... Nie wiem, jakie szaleństwo pchnęło mnie do tego desperackiego czynu... Wybacz moja droga...

— Mój Ludwiku! Ale teraz to już skończone, prawda?

— Tak, teraz panuję nad sobą w zupełności.

To tłumaczenie wydało się pani Mieczysławskiej zupełnie wystarczające. Pan Mecenas również odetchnął z ulgą, gdyż w ten sposób, nie kłamiąc bynajmniej, potrafił żonę uspokoić.

*

Gdy tylko Mieczysławski mógł wyjść, natychmiast udał się do gabinetu sędziego śledczego, by oficjalnie złożonem zeznaniem wpłynąć na uwolnienie Postowicza.

Tak się w samej rzeczy stało. To jednak Kędzierskiego nie zadowoliło. Czuł, że w tej sprawie jest coś niedomówionego. Nie wierzył w słowa swego przyszłego teścia. Znał go dość dobrze, żeby wiedzieć, że w żadnym wypadku nie straciłby do tego stopnia równowagi, żeby popełniać samobójstwo. Mieczysławski znany był, jako człowiek o niezwykłym harcie ducha. Poza tem z lekarskiego raportu wynikało, że takiej rany adwokat sam sobie zadać nie mógł. Sztylet został wbity, według lekarza, zgóry wdół i z prawego boku, co było trudne do wykonania jako akt samobójczy. Kędzierski coraz mniej wierzył w niewinność Postowicza.

Nagle przyszła mu na myśl jedna sprawa, którą się w swoim czasie zajmował: pewna dama ze sfer towarzyskich została otruta przez swego lokaja. Śledztwo wyświetliło całą tragedję, służący wykrył przed laty jakąś miłosną przygodę swojej pani, której opinja była bez skazy. Szantażowana przez łotrzyka dama okupywała mu się przez długie lata. Wreszcie, ulegając jego groźbom spisała testament, w którym umieściła dla lokaja poważny legat „za wierną służbę". Wtedy nędznik uciekł się do zbrodni, żeby szybciej zawładnąć legatem. Kędzierski pomyślał, coby to było, gdyby dama nie umarła otruta? Na pewno broniłaby swego trucicielа ze strachu przed jego rewelacjami! A może i Postowicz był szantażysta tego rodzaju? Kędzierski nie zastanawiał się nad przedmiotem szantażu, uważał Mieczysławskiego za człowieka krystalicznie czystego, wiedział też, że nieraz złoczyńcy umieją tak omotać siecią intryg, że najuczciwszego człowieka mogą zgubić. Widocznie tak było i z adwokatem Mieczysławskim.

Tu jednak coś zastanowiło sędziego: przecież Mieczysławski był człowiekiem bardzo bogatym, mógł się okupić. Więc nie pieniądze wchodziły w grę. Postowicz musiał czegoś innego zażądać. Sędzia się głowił.

— A do licha — wykrzyknął nagle — ten łotr musiał zażądać chyba ręki Zofji!

Inny człowiek możeby na ten domysł nie natrafił — Kędzierskiego myśli jednak tak wciąż krążyły wokół pięknej Zofji, że nic dziwnego, że mu to wpadło na myśl.

— A to szubrawiec, uniósł się młody człowiek. No, bratku już my się ze sobą zmierzymy. Poczekaj!

Jeszcze w czasie śledztwa Kędzierski zauważył z zebranych o Postowiczu wiadomości, że doradca prawny pochodził z Lublina. Otrzymał nawet stamtąd raport o Postowiczu, z którego wynikało, że ten zajmował się przez dłuższy czas pośrednictwem handlowem, a krótko przed wojną wyniósł się z rodzinnego miasta. Znany był dawniej w Lublinie, jako człowiek usłużny, może trochę lekkomyślny, ale bardzo uczciwy. Nie miał żadnego krewnego.

Z bezczelnych odpowiedzi Postowicza wynikało, jak również z jego zimnej krwi, że był to stary wróbel, który może niejeden raz zapoznał się z sądem. Jednocześnie, sądząc z raportu lekarskiego, i z osobistej znajomości adwokata Mieczysławskiego, Kędzierski był najpewniejszy, że o usiłowaniu samobójstwa nie mogło być mowy; wina Postowicza nie ulegała wątpliwości.

Sędzia zamyślił się.

Po chwili miał już gotowy plan działania. Postanowił zebrać jak najwięcej informacyj o osobie daradcy prawnego. Napisał więc do Lublina o dokładne szczegóły, dotyczące rodziny Postowicza, jednocześnie zaś rozesłał odbitki jego fotografji do wszystkich urzędów policyjnych i do więzień Rzeczypospolitej.

Chwilowo mógł być spokojny o swego przyszłego teścia, adwokat wyjechał do Krynicy na parotygodniowy odpoczynek.

Sędziemu sprzyjało szczęście: po kilku dniach otrzymał odpowiedź z więzienia karnego w Wilnie, nazajutrz zaś list z Lublina. Okazało się, że w latach 1903 — 1904 wileńskie więzienie gościło pewnego oszusta nazwiskiem Ciząska, którego fotografja była zadziwiająco podobna do przysłanego zdjęcia.

Z Lublina przysłano listę członków rodziny Postowiczów. Józef Postowicz miał być jedynakiem, jego ojciec — Ksawery Postowicz miał jedną siostrę, Petronelę; oboje — Ksawery i Petronela, zmarli na długo przed wojną. Poza tem nie było absolutnie żadnych krewnych.

(d. c. n.)

Pod sąd opinji

rodziny czytelniczej naszego pisma

Jak przy wszystkich naszych poczynaniach, tak i przy „Sądzie" kolejka pragnących wziąć udział wydłuża się, prosimy więc Czytelników o trochę cierpliwości. Na każdego przyjdzie czas. Dziś, naprzykład, przyszła kolejka na p. Inę z ul. Towarowej, rozumującej trzeźwo w sposób następujący:

„Jak nas Pan Bóg stworzył, tak będzie bez zmian do końca świata i dlatego nawet sam przemożny „pan i władca świata" — Mężczyzna — może się urodzić tylko przez kobietę. Jakiem więc prawem mężczyzna, wiedząc od kogo bierze początek, tak poniewierał kobietę i jeszcze ją „djabłem" nazywa? Przecież chyba od djabła aniołki się nie rodzą i pierwsza kobieta, której ubliżył, jest więc jego własną matką.

Nazywacie kobiety niemoralnemi, Panowie Mężczyźni, a przecież tylko od Was zależy, czy będą niemi, czy nie. W Waszych rękach jest moc i siła stworzyć kobiecie takie warunki, aby jej nic upadkiem nie zagrażało, aby mężczyzna zawsze i wszędzie pamiętał, że panna, mężatka lub wdowa jest córką, siostrą lub żoną drugiego mężczyzny, brata po płci i już dlatego samego trzeba ją bronić od złego, nie zaś postępować tak, jak Wy, nasi „Panowie i Władcy".

Cudza żona to dla Was miód, który nic nie kosztuje i do niczego nie obowiązuje. Niekiedy się to na Was samych ujemnie odbija i wtedy żale i skargi, jak u „Przyjaciela", któremu doprawdy w jego sytuacji trudno służyć radą. Nie kochać Was, to robicie takie dramaty, a kochać — jeszcze gorzej. Wiem to podług siebie, bo za to tylko, że pewnego mężczyznę kochałam, wiele, bardzo wiele w życiu wycierpiałam..."

Wstydliwie kryjący się pod pseudonimem „Nemo" (znaczy po łacinie: „Nikt") jest wręcz odmiennego zdania. Niesposób przytoczyć w całości jego bardzo obszernego listu, wyjmujemy więc zeń tylko najbardziej charakterystyczny ustęp:

„Krocz „Przyjacielu", dalej, swoją tylko wolą się kierując, wolą silną i niezłomną. Spotkasz groźne oczy, patrz na nie równie groźnie, natkniesz się na siłę — stawiaj opór, nie daj się pokonać. Przedewszystkiem zaś dbaj o dziecko! Niechaj ono będzie ostoją Twego życia. Pokaż światu, że ród męski też umie dziecko wychować. Kto kobietę przedstawia w jasnem świetle, jest snać tym blaskiem oślepiony tak dalece, że nie widzi „odwrotnej strony medalu", a ta jest czarna, jak noc".

Jest znane powiedzenie „W Suwałkach niedobrze". My zaś mamy wszelkie powody do twierdzenia, że w Suwałkach „byczo jest", bo są tam w wojsku nasi chłopcy warszawiacy i czytają nasze pismo, nawet od bywając tam służbę wojskową w 41 pp. Ci to dziarscy wojacy — pp.: Olek Ks-ski z Woli, Bolesław W-ch z Marszałkowskiej i Zdzisław Trz-ski z Mokotowa, a więc przedstawiciele środka i dwóch krańców stolicy, jak przeczytali list p. Marji S-skiej z Wolskiej, tak zapłonęli szlachetnem oburzeniem chwycili za pióro z niemniejszym zapałem, jak codziennie za karabin, i taki list wystrzelili:

„Pani Marja podrywa cały nasz autorytet, potępiając wszystkich mężczyzn. Czujemy się bardzo przykro oczernieni i skrzywdzeni, co nas tem dotkliwiej rani, że mamy w Warszawie narzeczone (Halinkę i Hankę).

Rzucając się na ród męski jak lwica, pisze p. Marja, że dzisiejsi mężczyźni wcale a wcale nie umieją kochać kobiet. Moglibyśmy na ten bestjalski zarzut odpowiedzieć takim samym poglądem o dzisiejszych kobietach, ale nie chcemy dyskusji obniżać do tego poziomu, co p. Marja.

Sami jesteśmy żywem zaprzeczeniem słów p. Marji. Kochamy nasze narzeczone z całych sił i choć zdala od naszej kochanej Warszawy, sercem jesteśmy stale z władczyniami naszych serc.

Uważamy słowa p. Marji za niesłuszne i nikczemne, licząc na to, że je odwoła i na drugi raz wypowie się lojalniej i logiczniej. Pisząc tak ujemnie o mężczyznach, kala Pani przecież również własnego męża. To także mężczyzna, a jednak chyba Pania kocha, bo inaczej, za pewne, nie żyłaby Pani z nim.

Prosimy więc nam marki nie psuć, gdy tu w Suwałkach wiernie służymy Ojczyźnie".

PEŁNA TABELA

26-ej Państwowej Loterji Klasowej

1-szy dzień ciągnienia

Główne wygrane

15.000 na nr. 57254.

10.000 na nr. 64155 67893.

5.000 na nr. 138186 147025.

2.000 na nr. 1812 57028 59363 66921 103454.

1.000 na nr. 93357 101263.

500 na nr. 5121 22913 53886 57166 81717 111402 130662.

400 na nr. 10717 29113 35054 36580 40151 58607 70486 77673 91058 97863 97912 103303 112995 114218.

200 zł. na nr. 2990 15209 18623 19214 22930 49267 61287 65678 72474 124100 125467 140129.

150 zł. na nr. nr. 5773 6051 8397 641 9209 11899 13694 13881 15056 19012 20588 981 21650 26456 885 28833 29723 30439 45993 4844 53285 56496 61031 239 68430 70641 71964 75116 78353 79177 82838 85699 86937 87011 90875 96200 101558 102955 113814 114983 120711 121140 123285 125220 126410 129449 130285 131608 132431 135281 138664 141608 142647 146202.

Stawki

391 428 31 501 18 738 50 891 948 1042 171 1316 2141 283 449 76 507 835 86 3110 257 394 3543 691 960 4073 77 185 524 27 625 30 743 4908 5280 363 471 518 649 775 807 10 68 6080 6553 83 7183 354 450 8151 404 82 706 57 66 801 8854 908 25 51 9053 428 30 61 738 93 833 933 10037 115 734 77 980 11003 19 202 592 646 11712 870 914 12061 162 788 855 13282 606 14 13977 14387 541 617 704 22 23 15134 42 776 16060 808 977 17027 28 264 460 507 08 87 95 17742 816 18267 562 94 97 675 815 51 906 19017 19196 374 530 68 81 672 751 93 20118 430 582 700 21233 575 650 932 22137 22144 383 870 72 920 23134 42 231 305 29 37 23404 565 607 52 752 938 24001 204 63 311 35 24514 66 697 743 823 25049 143 87 235 48 452 25529 672 91 937 26221 379 88 446 72 732 48 99 26948 76 27003 201 36 72 758 830 50 28056 291 28392 652 741 933 72 29610 98 706 928.

30003 44 164 270 950 31036 77 273 91 553 601 31646 32044 98 290 33182 379 720 962 34338 34484 653 749 35138 92 284 383 400 23 67 76 82 35563 742 838 36023 35 77 440 65 547 676 57 36796 37143 308 450 523 885 931 38110 280 429 38866 39341 472 608 801 976.

40054 209 402 79 924 41023 345 415 639 737 41941 42416 549 704 26 43023 355 44050 564 44623 37 92 964 45417 74 566 865 46041 249 55 46268 317 434 518 49 88 706 980 47021 190 371 47527 715 48379 403 621 716 871 92 904 54 49079 140 86 371 789.

50444 740 886 51030 780 991 52015 75 471 578 52763 920 60 53126 220 34 337 63 440 61 683 53778 836 90 998 54012 48 53 254 383 709 55014 55046 195 273 590 620 729 922 56235 342 576 56621 718 825 98 57053 125 60 68 408 693 808 58000 518 704 28 810 937 45 59071 101 29 73 59278 449 97 521 25 631.

60020 36 48 166 264 450 538 87 765 861 61118 85 476 89 654 739 930 62008 83 280 316 62536 813 60 912 32 61 63019 178 269 530 88 63627 751 918 64293 402 31 657 65120 240 48 65416 27 71 827 41 90 971 66070 477 519 840 67147 87 338 60 80 586 677 797 68046 153 54 77 68256 485 637 51 63 738 888 69107 238 398 585 60734.

70044 254 79 409 857 950 84 71138 399 543 71802 72301 43 436 693 797 948 73063 167 76 73478 535 642 71 702 90 811 74052 218 92 384 74476 553 85 678 724 828 56 93 75196 299 385 75525 74 614 21 39 82 736 967 76019 119 23 210 76830 72 79128 45 266 459 71 629 98 854 78041 78150 263 94 473 667 721 975 93 79208 330 608 79609 842 51 917 46 89.

80123 412 84 510 668 706 82 853 61 81078 81278 528 618 863 82012 112 354 473 825 28 817 82957 83036 94 108 38 245 51 454 563 90 675 83770 77 917 77 84043 271 72 369 481 596 98 84631 35 779 849 85005 20 30 81 311 86033 82 86340 95 720 57 802 51 98 905 87044 363 425 87492 851 83 914 18 88043 105 14 56 60 83 474 88964 89049 123 656 783 904.

90148 238 60 765 91387 464 50122 624 763 91834 91321 39 471 742 921 93030 167 272 526 94051 106 25 398 439 82 679 984 95086 104 67 95286 739 824 93 96013 72 179 86 251 69 372 96661 97145 213 84 537 602 56 700 08 869 98008 98379 602 39 833 955 99256 524 52 81 629 59 99742 906.

100249 349 50 74 474 92 535 696 727 101009 101018 88 167 263 601 717 880 999 102415 41 102546 701 938 103019 148 76 216 376 540 42 69 103811 22 47 78 964 104328 53 422 105002 47 105112 236 302 728 969 106232 333 400 719 87 107166 217 18 25 37 54 77 356 417 52 655 742 77 108403 45 63 803 19 109005 203 08 320 30 79 109429 507 687 732 36 819 47 999.

110135 55 217 312 632 41 722 42 111207 13 111219 63 357 4638 635 76 736 879 903 112222 112853 113001 76 312 411 898 940 72 114248 114366 402 570 905 115070 71 125 42 241 93 335 115338 444 556 71 915 116311 878 914 117004 117076 427 615 710 64 86 956 118008 43 61 118201 614 119094 213 520 61 932 87 920 56.

120002 66 160 254 338 61 643 37 77 705 967 121034 42 69 292 354 404 33 66 77 674 278 870 122334 441 79 517 39 83 643 748 970 123121 123292 381 427 566 665 843 83 909 124060 234 124692 721 835 975.

125075 137 39 316 40 465 337 49 966 69 81 126002 79 177 96 240 378 498 502 612 757 962 127228 456 864 930 50 128320 45 416 25 80 747 128915 129160 86 440 671 756 63 90 837.

130079 107 82 305 497 604 909 131286 98 408 131423 60 69 657 60 96 736 68 847 53 58 67 131886 98 930 42 43 132166 67 542 629 133118 133039 433 74 706 864 907 11 41 90 134010 230 134254 323 631 42 700 07 41 71 135154 267 329 135505 777 882 997 136001 132 214 312 497 549 136563 647 704 45 137031 40 161 268 77 469 137567 93 753 831 138005 11 80 95 192 457 515 138601 730 37 63 811 63 139031 381 417 19 35 139474 693 823 44 953 69.

140156 404 549 608 09 701 840 930 141019 141055 153 93 554 57 786 815 939 142070 85 142350 478 666 747 143159 82 408 704 954 144141 80 233 319 491 739 959 145209 337 85 145508 748 146031 400 42 99 560 74 719 61 902 147033 245 414 95 564 86 602 61 897.

LOSY należy kupować tylko w najszczęśliwszej kolekturze

A. WOLAŃSKA

Centr.: N-Świat 19. Oddz.: Marszałk. 129 Chłodna 20 N-Świat 53 Praga Wileńska 11

Konto P. K. O. Nr. 7192.

Uciekać! Policja idzie!

Wielki zamęt wywołała obława policyjna na „Wolówce" w stolicy

Tak zwana popularnie w dzielnicy północnej Warszawy „Wolówką", cieszy się ustaloną opinją miejsca, gdzie niemal codziennie naiwni padają ofiarami wyrafinowanych kombinatorów, oszustów, szulerów i innych łazęgów - wydrwigroszy. Od czasu do czasu policja wyławia z tego doborowego grona co najgrubsze ryby. Wywołuje to pewne uspokojenie, ale już po kilku dniach Wolówka znów roi się od tych plugawych typów.

Wczoraj, jak zwykle na Wolówce, panował ożywiony ruch. Sprzedawano, kupowano, targowano, słychać było soczyste przekleństwa, grano w trzy karty, byli i tacy, którzy śpiewem zwabiali przechodniów. Jednem słowem „Wolówka" absolutnie nie zmieniła swego oblicza.

Nagle wśród wałęsających się typów i typków padły jakieś tajemnicze sygnały i hasła. Tu i ówdzie można było słyszeć. „Zjeżdżaj, bo idą". — „Wacek, rzucaj karty". — „Leon, chowaj forsę".

Dopiero po paru minutach okazało się, że teren Wolówki został otoczony przez policję mundurową i cywilną. Padały krótkie, zwięzłe rozkazy.

Kordon zacieśniał się coraz bardziej. Nikt nie mógł wydostać się poza pierścień mundurów. Ciemne indywidua zrozumiały, że znalazły się w matni.

Ale kto zna przestępców, wie, że nigdy nie tracą nadziei nawet w najbardziej krytycznym momencie. To też i tym razem po dwóch, po trzech, groźnie zaciskając pięści, w których błyskało żelazo lub stal, usiłowali przedostać się poza obręb niebezpieczeństwa.

Ledwie jednak uszli parę kroków, wyrastała przed nimi postać uzbrojonego policjanta. Niektórzy z kombinatorów zamierzali nawet siłą przerwać kordon, ale rzecz prosta, że było to porywanie się z motyką na słońce.

Znalazł się jeden, który zapewne, z rozpaczy, wdrapał się na mur, sądząc, że gdy tylko dostanie się na balkon, umknie. W czasie wdrapywania się po murze, pantalony oszusta poprostu zdarły się, ukazując białą plamę bielizny. Bynajmniej nie speszony, trzymał się kurczowo rynny, ale po chwili, usłyszawszy groźny okrzyk: „Złazić" — posłusznie zjechał na ziemię.

Były i inne humorystyczne sceny. Mianowicie znalazł się gość, który nagle zaczął robić warjata. Biegał po ulicy i krzyczał: „Ona umarła, taka piękna, jak biały róży kwiat". O, niebogo! Gdzieżeś ty!"

Za przykładem jego poszło paru innych, ale rezultat był ten, że policja wreszcie przystąpiła do właściwych czynności: poczęto gości legitymować. Trwało to dość długo, aż po ustawieniu 40 kombinatorów, oszustów i t. d. w szeregach odprowadzono do komisarjatu.

Na Wolówce zapanował spokój. Jedynie ci, którzy przyszli dopiero po obławie, głośno wyrażali swe zadowolenie. Ale i na nich przyjdzie czas.

Palenie w tramwajach

Odkąd w tramwajach można palić
Zaczęli w nich palacze szaleć

Palą bez przerwy ku rozpaczy
Wszystkich nieszczęsnych nie-palaczy.

Ach, taki palacz w wielkim tłoku
Przepali tobie palto z boku.

Tu iskra tobie w oko wpadnie,
Tam sparzą szyję ci nieładnie.

Lub smrodem złego papierosa
Nie uszanują twego nosa.

Raj dla palaczy to palenie,
Dla niepalących — utrapienie.

Jan Demboes.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

12,10 Płyty gramofonowe. 15,50 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15,55 Chwilka morska i kolonjalna. 16,00 Przegląd wydawnictw periodycznych. 16,15 Lekcja języka angielskiego. 16,30 Płyty gramofonowe. 16,40 Odczyt p. t. „Na szlakach eteru". 17,00 Koncert popol. w wyk. ork. dętej. 18,00 „Przegląd prasy rolniczej krajowej i zagranicznej". 19,30 Feljeton p. t. „Handel w Ameryce". 19,45 Prasowy dziennik radjowy. 20,00 Pogadanka muzyczna. 20,15 Koncert symfon. z Filh. Warsz. W przerwie feljeton literacki p. t. „Akademja literacka". 22,40 Wiadomości sportowe. 23,00 Muzyka taneczna.

Kupon

Bezpłatna pomoc prawna

LISTOPAD
18
Piątek

Dziś. Anieli
Jutro: Elżbiety

Wsch. sł. g. 7 m. 1
Zach. sł. g. 15 m. 40

Jaka będzie dziś pogoda?

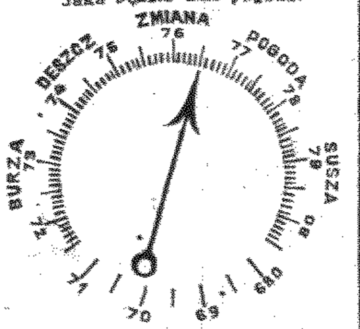

Barometr wskazuje ciśnienie o g. 8 rano

Nocny dyżur apteki:

Dziś: — Apteka Ottowicza Dominikańska 7 telef. 85.

Za zasługi dla dobra społecznego

Z pośród odznaczonych w dniu Niepodległości złotym krzyżem zasługi na całym terenie Państwa, z okręgu Sądu Apelacyjnego w Wilnie odznaczeni zostali: wice prezes Sądu Apelac. w Wilnie Władysław Dmochowski, Prokurator Sądu Okręgowego w Grodnie Stanisław Wiktor Szaniawski, wszyscy za zasługi na polu administracji i organizacji sądownictwa.

W szkolnictwie nadano srebrny krzyż zasługi Maciejowi Filowi kierownikowi szkoły powszechnej w Grodnie.

Przeniesienia starostów

Na miejsce mianowanego starosty w Grodnie p. Drożańskiego, miejsce jego zajmie starosta z Brasławia p. Żelisław Januszkiewicz.

Dźwiękowiec Pocztowa 4 **Polonja**

Genjalne arcydzieło króla reżyserów **Turżańskiego.** Prześliczny, kipiący życiem film z życia studentów pt.:

HOTEL studentów

w rol.gl.: stylowa L. LANVIN, Ch. Casadesus i R. Galle. Akcja toczy się w Paryżu.

wstęp od 80 gr.

Dźwiękowiec Dominikań. 26 **Apollo**

Wielki film dźwiękowy, dram. z przeżycia „Miss Europy" pt.

Nie grzesz KOBIETO

w rol. gl. Louise BROOKS i JEAN BRADIN.

Imponująca wystawa. Melod. piosenki. Wzruszająca treść.

wstęp od 49 groszy

Kino **PALACE** Orzeszkow. 13

Demoniczna, niezrównana **Brygida Helm** w potężnym dram. na luksusowym jachcie

„JOSZIWARA Jacht rozkoszy"

Namiętność miłosna tancerki

wstęp 49 gr.

Sean. o g. 6, 8, i 10.15

2 i 3 pokoje z kuchnią

Pl. Batorego 2, tamże całe frontowe piętro pod urząd lub biuro.

MAGISTRAT ZAWSZE PO SWOJEMU

Wczoraj podaliśmy, że magistrat skierował sprawę niejakiego Krasowskiego b. sekwestratora magistratu na drogę sądową, w wyniku dochodzenia komisji. Dowiadujemy się że oprócz głównego sprawcy nadużyć przekazany został władzom sądowym również urzędnik magistratu Menaker, którego czynności polegały na t. zw. kontowaniu kwitów sekwestratora Krasowskiego.

Mimo takiego obrotu sprawy Menaker pozostaje nadal na stanowisku w magistracie. Co za niezrozumiała tolerancja.

Przed niedawnym czasem został zwolniony natychmiast ze stanowiska sekwestratora Ł. który jak tłómaczył istotnie pobrał z pieniędzy zebranych pewną kwotę, wówczas atoli gdy zaległości w poborach jego sięgały dość znacznie wstecz.

P. Menaker natomiast mylił się dość często właśnie przy kontowaniu i te pomyłki doprowadziły do strat znacznych rozmiarów. Wiadomo że w każdym poszczególnym wypadku stwierdzenia nadużyć, sprawę powinien rozpatrzeć na posiedzeniu magistrat.

Czy w danym razie i jaka zapadła uchwała czy wogóle pominięto kwestję pozostawienia na stanowisku urzędnika przeciwko któremu równocześnie wdrożono dochodzenie karne to jest zupełnie obojętnie, w każdym razie charakteryzuje to niedwuznacznie stosunki wewnętrzne magistratu.

Przed rozprawą b. naczelnika Urz. Skarb. Łuby

Po długiem i uciążliwem śledztwie w sprawie afery b. naczelnika Urzędu Skarbowego Łuby, w tych dniach akta zostały przekazane urzędowi prokuratorskiemu w celu przygotowania aktu oskarżenia.

Przez szereg miesięcy kilku ekspertów badało księgi skarbowe z czasów urzędowania oskarżonego b. naczelnika.

Ile materjału należało nagromadzić aby urząd prokuratorski mógł przystąpić do sporządzenia aktu oskarżenia, świadczyć może fakt, że akta śledztwa obejmują 16 tomów.

Podobno też i p. Łuba nie zasypia gruszek w popiele. Od jakiegoś czasu często zjawia się w Urzędzie Skarbowym i pracuje nad aktami ze starych czasów.

Nic dziwnego i pamięć czasem zawodzi...

Po sporządzeniu aktu oskarżenia akta będą przesłane do Sądu, który wyznaczy termin rozprawy.

W tym roku najprawdopodobniej termin rozprawy wyznaczony nie będzie.

Osławiony przywódca wywrotowców w przededniu nowego procesu

Na dzień 28 bm. została wyznaczona rozprawa karna przed Wileńskim Sądem Okręgowym przeciwko osławionemu przywódcy wywrotowców, b. posłowi na Sejm Taraszkiewiczowi.

Ponieważ Taraszkiewicz przebywa w więzieniu w Białymstoku zostanie on przed rozprawą przewieziony do Wilna. Taraszkiewicz był już niejednokrotnie skazywany na długoletnie więzienie, był to bowiem jeden z najwięcej czynnych członków Hromady. Kilku towarzyszy partyjnych odsiadywało poważniejsze wyroki, kilku też zostało wymienionych z Sowietami.

Granicę posesji pod nowym Sądem Grodzkim należy wyrównać

Remont budynku Sądu Grodzkiego postępuje naprzód, postępują też prace wokół budynku.

Do tej pory obserwowaliśmy przygotowania, dziś widzimy że roboty postąpiły o tyle naprzód że ustawiono już parkan, wzmocniony betonowemi słupami, co wskazuje, że obliczony jest na długie lata. Z ogromnem zdziwieniem spogląda każdy na dziwną linję parkanu. Od pl. Tyzenhauza wdół parkan postawiony jest w kształcie łuku i wprost wydaje się niemożliwem do uwierzenia, żeby istotna granica miała taki kształt.

Gdyby nawet i tak było to wszystko co dzisiaj można zaobserwować przemawia za wyrównaniem granicy równolegle z chodnikiem.

Ciekawe jakiż to inżynier granice posesji w tak oryginalny sposób regulował.

Jednem słowem zmiany personalne w wydziale techniczno budowlanym nie poszły na marne...

„Zapobiegliwy" prezes Kasy Stefczyka

Ładnego prezesa obrała sobie kasa Stefczyka w Hożej—w osobie mieszkańca tej wsi Józefa Suchockiego l. 40.

Pan prezes okazał się tak troskliwym, że nie bacząc na tak wysokie stanowisko sam chodził do klijentów kasy i inkasował pieniądze.

Czyny godne pochwały, żeby nie drobne nieporozumienie, mianowicie żeby pieniądze w ten domowy sposób zebrane wpływały do kasy, a nie wprost i bezpowrotnie do kieszeni zapobiegliwego prezesa. W ten sposób Suchocki „wywindykował" należność od Józefa Walulika. Kiedy Suchocki przestał urzędować w Kasie Stefczyka, Walulik zgłosił się do biura kasy i okazał książeczkę, gdzie wyraźnie stało że b. prezes zainkasował własnoręcznie 59 zł. 29 gr.

Długo głowili się urzędnicy kasy zanim doszli do wniosku, że zainkasowane pieniądze utkwiły w kieszeni b. prezesa.

Zaindogowany w śledztwie Suchocki, przyznał, że poprawdzie był w mieszkaniu Walulika, lecz tylko obliczył procent od długu, odnotował w książeczce, lecz pieniędzy nie otrzymał.

Walulik twierdził inaczej i na jego pozostało.

Suchocki uznany winnym przywłaszczenia pieniędzy skazany został na 6 miesięcy więzienia i 100 zł. grzywny. Karę na mocy amnestji darowano.

„Światowid" Grodno, Brygidzka 2

Pocz. punktualnie g. 6,15, 8 i 10.

Komedja francuska pr. Osso-Film

„Noc w Grand Hotelu"

z pełną temperamentu **Suzy Vernon**

oryginalnym komikiem ARMANDEM BERNARD.

Białystok i Wilno zabiegają o zniżkę opłat za prąd elektryczny

W Białymstoku i w Wilnie zawiązały się specjalne komitety, mające na celu prowadzenie akcji o zniżenie cen za prąd elektryczny.

W Wilnie komitet obywatelski domaga się obniżenia opłat z 85 do 60 gr. za klw.

Należy nadmienić że Wilno posiada elektrownię miejską.

Jak widać opłaty za prąd są w Wilnie znacznie niższe od grodzieńskich.

Nieporządki na dworcu kolejowym

Kto chce się narazić na urwanie głowy niech się przekona jak to przyjemnie.

Uczyni to z łatwością i bez specjalnych trudności, jeżeli tylko jakiś interes zaprowadzi go na dworzec kolejowy. Przyczyna prosta. Drzwi wejściowe nie zamykają się wogóle, wskutek prawdopodobnie drobnego uszkodzenia, które z łatwością możnaby usunąć. To samo z drzwiami do 3-ej kl.

I że też nikt do kogo należy piecza nad porządkiem nie wpadł na taki dowcip.

Zagraniczne bażanty w ogrodzie zoologicznym w Grodnie

Ogród zoologiczny w Grodnie zakupił 3 przepiękne bażanty złote i diamentowe, które zostały sprowadzone z Niemiec.

Bażanty te zostały umieszczone w woljerze razem ze złotym i srebnym bażantem.

Ogród dla zwiedzających otwarty codziennie.

Odwet ułana

Wczoraj w Augustowie kapral 1 pułku ułanów krechowieckich Prymak Bronisław, będąc sprowokowanym postrzelił z rewolweru mieszkańca m. Augustowa Jana Dojnika, znanego awanturnika i złodzieja, kilkakrotnie karanego za kradzieże.

Kula przebiła Dojnikowi prawy bok. W stanie ciężkim odwieziono go do szpitala.

Pożar

We wsi Łatki, gm. Gudziewicze wybuchł pożar w mieszkaniu i zabudowaniach Zuty Jankiela. Spłonął doszczętnie chlew wartości 550 zł.

Przyczyną pożaru stało się zaprószenie ognia przez nieostrożność.

Niedoszły samobójca

Wczoraj niejaki Maryc Roman, pochodzący z Łodzi usiłował pozbawić się życia przez wypicie jodyny.

Desperata umieszczono w szpitalu miejskim. Życiu jego nie zagraża niebezpieczeństwo.

Chaim dał w zęby Joselowi

Nowak Josel, Tkacka 1 nie mógł darować współwyznawcy swemu Gurynie Chaimowi, który go pobił i nawet uszkodził zęby i zwrócił się o pomoc i pomstę do policji składając odpowiednie zameldowanie.

Kradzieże

Boguszowi-Gryckiemu Kazimierzowi skradziono kożuch wartości 100 zł.

Majstrowi muraskiemu Siemieńczykowi Bronisławowi z Hoży skradziono instrumenty i narzędzia fachowe, których wartość wynosi 30 zł.

Doniesienia karne

Komisarjaty P.P. sporządziły następujące doniesienia karne: za prowadzenie przedsiębiorstwa bez świadectwa przemysłowego 2, za nieprzestrzeganie przepisów: autobusowych, budowlanych, sanitarnych 4, za niezapalenie latarki orjentacyjnej 2, za handel w godzinach zakazanych 2, za pozostawianie konia bez opieki 2.

Z Teatru Miejskiego

W piątek zespół wyjeżdża do Suwałk.

W sobotę poraz 3-gi prześliczna, pełna wstrząsających momentów dramatycznych 3-aktową sztuka Niecodemiego p. t. „Cień" w reż. dyr. Krokowskiego pierwszorzędnej obsadzie z pp.: M. Balcerkiewiczówną, Z. Ustarbowską, dyr. Krokowskim i St. Smoczyńskim w rol. głównych.

W niedzielę o godz. 4-ej po poł. po cenach zniżonych prześliczna, pełna czaru i pogody 3-aktowa kom. G. Forzano „Dar poranka".

W próbach pod reżyserją T. Wołowskiego głośny reportaż szpiegowski p.t. „X 33".

Krawiec męski
Michał Baranowski

powrócił do Grodna i wznowił przyjęcia obstalunków na roboty krawieckie, męskie z materjałów własnych i powierzonych. Robota solidna.

Ceny konkurencyjne.

ul. Brygidzka 7 m. 5.

vis-a-vis Kina Światowid. 10

Za gotówkę 15% rabatu

SKLEP RADJOWY „Linnik"

Dominikańska 1, tel. 186

na raty poleca **na raty**

za 190 zł.

3-lamp. (Philips'a) odbiornik radjowy, z lampami, głośnikiem, akumulatorem, baterją anodową i sprzętem antenowym

na 19 miesięcy po 10 zł. x19

Za gotówkę 15% rabatu

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydza-Śmigłego Nr. 6. Redaktor przyjmuje od 15—18

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy: w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wyraz, dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów 1 złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Rodźko.

Druk. Olański i Rećko Grodno Rydza-Śmigłego 6.